

I-36363/68

Cena 1 marka

Łódź, dnia 8-go sierpnia 1920 roku

OCHOTNIK

JEDNODNIÓWKA № 3



DO BRONI!



Lucjan Dąbrowski.

* * *

Każde święto, obchodzone czy to przez narody, czy pojedyncze społeczeństwa lub jego części, stanowi nić, która snuje się od jakiegoś doniosłego wydarzenia, i ma być wyrazem ciągłości dziejów, ma być podkreśleniem, że nad pewnymi rzeczami nie przechodzi się do porządku dziennego, lecz piastuje w pamięci, cześci się dla ich wielkości lub szlachetności.

Takim szlachetnym i wielkim zarazem miłością Ojczyzny czynem, było porwanie się garstki zapaleńców do walki z tymi, których stopa najezdnicza gniotła naród polski.

Nie zastanawiali się, nie delibrowali, lecz ponieśli Ojczyźnie w ofierze to, co jej jest wprawdzie własnością, ale zarazem najdroższym dla człowieka skarbem — życie.

Nie wiedzieli dobrze jak się bój z wrogiem skończy, nie wchodzili w to, czy ci, którzy ich wzywają dobrymi torami w bój o wolność wiodą, nie politykowali

Poszli...

Poszli, gdy usłyszeli wezwanie. Poszli, bo rozumieli, że Polska albo teraz powstanie, albo nigdy. Poszli, bo mieli wiarę w świętość naszej sprawy i zwycięstwo. Poszli, bo honor im wskazywał, że lepiej umrzeć wolnym lub w walce o wolność, niż gnąć w kajdanach, niż w bezwstydnym nosić hańbiące jarzmo niewoli.

Ta garść zadokumentowała, że Polska jest, że musi powstać i że powstanie wołą narodu i jego serdecznej krwi wysiłkiem, czy się to komu podoba, czy nie, czy jeszcze raz, czy dziesięć postawionoby nad Polską, jako państwem wolnym — krzyżyk.

Ta garść do wieńca chlubnych walk o niepodległość wplotła nowy czyn ofiarny, jeszcze jeden szlachetny poryw.

I Polska powstała.

Niepodległość, która snem tylko i marzeniem niedościgłym była dla ostatniego pokolenia, otrzymaliśmy jako skutek tego wieńca bojów wyzwoleniczych, jako nagrodę za nieśląbną wiarę w jej odzyskanie.

I Polska powstała.

Powstała po to, by się na nią, jak szakale rzucili wrogowie, bo przez kulturę swoją i wiarę świętą jest ona najgroźniejszą zaporą dla barbarzyństwa, dla panowania zła nad światem.

Rok 1914 i 1920 to lata, które zapisze nie tylko Polski, ale ludów historia.

Rok 1914 był początkiem końca Niemiec, które chciały zapanować nad światem, i był początkiem równocześnie powstającej do niepodległego bytu Polski.

Rok 1920 może przynieść Europie albo panowanie rządów krwi i przemocy, o ile Polska ulegnie, albo stać się może punktem wyjścia do leczenia ran, zadanych wszystkim przez wielką wojnę, o ile Polska nie da się pokonać wrogowi.

Żołnierze-koledzy! 6-go sierpnia 1914 roku dzisiejszy Naczelnik Państwa wezwał do boju

wszystkich, gdy gwiazda Polski wschodziła dopiero.

Dziś, gdy ta gwiazda zajaśniała pełnym blaskiem, a wróg potężny i ohydny chce ją zaćmić, ten sam ukochany przez Was Wódz wzywa do walki, walki ciężkiej, śmiertelnej może, ale takiej, która ezola wasze ozdobi wieńcem chwaly, która was opromieni zwycięstwem.

Bój dzisiejszy z bolszewikami jest bojem o to, czy Polsce być, czy nie być.

Dziś zdać musicie egzamin przed historją. Dziś na was patrzy naród cały.

Garnie on się do Was, wzmacnia Wasze szeregi ochotnikami, bo chce rzucić wszystko na szalę, bo chce zwyciężyć.

I zwycięży.

Zwycięży, bo ma wiarę.

Zwycięży, bo taka jest jego wola.

Pamiętajcie żołnierze! Historia się nie powtarza.

Taka chwila, jak obecna, która daje wam sposobność stanąć w rzędzie przez wieki czczonych bohaterów, nie zdarzy się.

Nie pozwólcie sobie wydrzeć wawrzynu zwycięstwa.

Naród Wam wierzy. Wierzy Wam Wódz Naczelnny.

6-go sierpnia 1914 roku ruszyła na Moskała garstka bohaterów, i okryła się chwałą niezwykłych.

Niech 6-go sierpnia 1920 roku będzie dniem, w którym przyćmiony blask oręza polskiego rozplomieni się na nowo. Żołnierz polski niech zdobędzie sobie sławę niepokonanego, a bolszewickie hordy czerwonej armji niech legną złamane u jego stóp.

Dwie daty te wielkich być muszą czynów pamiątkami.

Łódź, 6 sierpnia 1920 r.



Piotr Sierpiński.

Ochotnik.

*Na święty bój — na krwawy bój
Bronić Ojczyzny granic —
I niewygody, trud i znój
I życie mając za nic:*

*Spiesz bohater sławny, nasz
Powstrzymać dziką tłuszczę.
Rozpromieniona radością twarz —
Dewiza: „ja nie puszcze!”*

*To jest ochotnik polski, swój
On nie da się plugawić!
Chciałby go zjeść krwi żądny zbój
Lecz go nie zdoła strawić...*

*Wiwat, niech żyje ten nasz zuch!...
Naród mu sławę głosi
To Polski syn — to Polski duch
O pardon on nie prosi!*



Z ksiąg narodu.

„...w kraju włoskim, był powiat bardzo żyzny w oliwę i ryż, ale niezdrowy, bo latem przychodziło nań powietrze, zwane malaria, które febrę śmiertelną przynosi.

Ludzie owego powiatu, jedni kadzili w domach swych, łóżąc wielkie pieniądze na kadzidło, drudzy budowali parkany od zachodu, skąd mór przychodził, inni uciekali w niezdrówą porę, aż wszyscy wymarli, i stał się powiat ten pusty, a po gajach oliwnych i polach ryżowych chodziły dzikie świny.

I przyszła malaria do drugiego powiatu, i zaczęli znowu ludzie kadzić się i uciekać, aż znalazł się człowiek mądry, i rzekł im:

Złe powietrze rodzi się daleko od was, w bagnie o mil pięćdziesiąt stąd, pójdźcie więc, osuszcie bagno spuszczać wodę; a jeśli sami od złego powietrza pomrzecie, zostaną dzieci wasze w dziedzictwie waszem, i powiat was błogosławić będzie.

Ale owi ludzie lenili się iść daleko, i obawiali się śmierci, więc wkrótce pomarli w łóżach swych. Złe powietrze idzie dalej, i zajęło już dziesięć powiatów.

Bo kto nie wyjdzie z domu, aby zło znaleźć i z oblicza ziemi wygładzić, do tego zło samo przyjdzie i stanie przed obliczem jego.“

(Adam Mickiewicz).

Rozważ w sobie a rozpatrz pod światło te słowa wielkiego nauczyciela narodu polskiego, abyś znać poznał, że zła które wyszło na twoje spotkanie i w sploty ujęło wężowe, nie ujdiesz, jeno przez walkę i krew wyzwolić się możesz.

Gdzieś za górami, za lasami, na ziemiach dalekich rozwierała się ziemia rodzajna pod gradem pocisków, grzebiąc walecznych.

Dalekie pogłosy tych bojów dochodziły do uszu twoich i tysiąca tobie podobnych, którzy opędzali się od tej wieści jako od rzeczy przykrej i bolesnej.

I oto dzięki tobie i tysiącu tobie podobnych stało się bliskiem, co było dalekie, przeczucie złe, mara ponocna stała się jawą.

Patrz! — już werwały się hordy najeźdźców na ziemię polską, przecząc ci prawa wolnego oddechu.

Wsluchaj się w ciszę! — drży ziemia w męce pod kopytami potępieńców watah.

Miej czoło choć teraz, kiedy nie wszystko jeszcze stracone, teraz, gdy ślepy nawet widzi straszliwe plony społecznej beczynności i swego własnego niedbalstwa wyjść z domu swego, opuścić matkę i siostrę i żonę, by zdobyć prawo do życia wolnego, do praw człowieka.

Mógłbyś w domu dni trawić bezpiecznie, widząc, jak fala zalewu pustoszy ci pola, unosząc dobytek?

Jakżebyś, starzec z poharbionem czołem, stanął przed wnukiem, wydanym na pastwę

wroga przez ciebie, któryś miał to największe, wysnione dla serca i czucia polskiego szczęście i zaszczyt — żyć w Wolnej i Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, którąś lenistwem ciała i ducha na wieki wieczne zaprzedał wrogowi, jak ci, których pamięć na wieki przeklęta, których imieniem niańki dzieci straszą, których wspomnienie rumieni nam twarze, jak piętno zniewagi.

Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam, kto nie wyjdzie z domu, aby zło znaleźć i z oblicza ziemi wygładzić, do tego zło samo przyjdzie i stanie przed obliczem jego. *M.*

Gdy złoty zagrzmiął róg...

Nad Polską dokonana cud...
 To naród ze snów zbudzony!
 To cały polski nasz lud
 do wspólnej powstał obrony!
 Już z dłonią związana dłoń,
 ramię z ramieniem się łączy!
 Pod broń, już staje pod broń
 Ojczyzny hufiec obrońcy!
 Dreszcz jeden i jeden wstrząs
 zatargał sercem narodu:
 „Do walki! W krwawy dziś płas
 idziemy z tyranem wschodu.
 Wolności on naszej znów,
 męczarnią grozi zniszczenia!
 Dość swarów, dość pustych słów,
 gdy karta dziejów się zmienia!“
 Synowie, córy tej Ziemi
 jak jeden powstałi mąż
 i dzieci z sercami lwiami
 na czyn Jej gromadzą się wciąż.
 Ojczyzno! Będiesz pomszczona!
 Gdzie okiem sięgnąć tam błoń
 ruchoma wojskiem: z jej łona
 wciąż głos rozbrzmiewa: „pod broń!“
 Gromadzą się hufce zbrojne,
 ognistą już palą wić!
 „Dla Ciebie, Polsko! przez znojne
 boje zwyciężyć i żyć!“
 Król-Duch przejawion w gromadzie,
 w zbiorowej duszy, On—Wódz,
 mocarstwa w serca nam kładzie,
 by piekiel zastępy zmóc.
 Zbudzona nasza potęga!
 Olbrzymów wyrósł z nas cud!
 Zwycięstwo przy nas! Dosięga
 już kara morderczy lud.
 Zwycięstwem zatętni błonie,
 narodzie, lecz w mocy trwaj
 i wierz, że Wolność zapłonie,
 od wrogów ocalisz Kraj!
 Zwycięstwem grają już lasy:
 wyęćcie tylko słuch!
 Na wielkie przyszłości czasy
 prowadzi naród Król—Duch!
 Zwycięstwo przy nas! Bóg z nami!
 Niech krwawy nie zmoe nas znój!
 Zwyciężym Ducha mocami!
 Na bój! Na bój! Na bój!

Oracz.

Ze wspomnień leguna.

Na początku kampanji ukraińskiej w listopadzie 1918 roku wyjechałem w pole. Jako z przeproszeniem rekrut, z całym przejęciem pełniłem służbę, patrząc z niezmiernym podziwem na niezwykle nieraz objawy talentu wojennego wszystkich „strasznych żołnierzy”. Z podoficerami jeszcze się wtedy nie wdałem, nietylko ja, ile pewnie oni nie bardzo się do tego kwapili, bowiem solidniejsza porcja marmolady i prawo nazywania mnie przed frontem „rekrucką ufermą”, albo „inteligentem psia-krwią”, zupełnie zdaje się jasno określały regulaminowy stosunek podwładnego do zwierzchnika.

Starałem się tedy jak najprędzej wyleźć ze skóry „rekruckiej ufermy”. Na froncie o to nie trudno.

Po jednej większej strzelaninie porucznik, dowódca plutonu, zbiera nas i mówi:

— Chłopcy, od dziś jesteście żołnierzami. Kto wam od rekrutów wymyślać będzie, może z czystym sumieniem być przez was obity.

Poprawiły nam się miny.

W tym czasie wszedłem w bliższe stosunki z jednym starszym żołnierzem.

Stary legun, moczygęba, potężny blagier i dobry żołnierz.

Powiada mi kiedyś mój dostojny przyjaciel:

— Słuchajcie no, jesteście już niby żołnierz, a gębę to macie sprośną miejscami, jak stary legun z 1-ej brygady, jesteście więc chętni, ja jak mogę tak was kształcę...

Czy wiecie dokładnie co to znaczy obijać się na froncie, he?...

Wiedziałem ci mniej więcej, że to niekoniecznie eleganckie zajęcie, wiedziałem też, że regulamin wyznacza w takich wypadkach dość nieprzyzwoitą dozę „paki”.

Wyluszczyłem tedy swój pogląd na sprawę „obijania się”.

Ale mój mentor z innego punktu oświetlił rzecz całą:

— Widzicie, regulamin to jest wielka rzecz, na to drukują, żeby się rekrut na nim czytać uczył i żeby wiedział jak „paki” unikać, a na belkę frajtra zarobić.

Cóż to jest z tego obijać się? Pójdzie człek na dwa dni od kompanji, odżywi się trochę, wypocznie i wróci.

Mówicie, że to nieładnie, moi drodzy? Dziś są czasy demokratyczne, żadne zajęcie nie hańbi...

W ten sposób przemawiał jeszcze jakiś czas, uległem w przeświadczeniu, że w wojsku wszystko trzeba umieć, filozoficzny zaś argument, że przecież „paka” jest dla ludzi — przekonał mię zupełnie.

Przy pierwszej okazji odłączyliśmy się od kompanji.

Najpierw wędrowka po chałupach; tu nas poczęstowano mlekiem, gdzieindziej tytoniem, indziej i kureczką się znalazło.

Około południa przechodziliśmy blisko jakichś zabudowań dworskich.

— Tutaj zakwaterujemy — postanowił mój „frajter”.

Wchodzimy do dworu, oznajmiając się jako kwatremistrze idącego za nami ba-onu; dziś mamy tu zanoćować, jutro idziemy dalej.

Właściciel majątku dobrze już szpakowały mężczyzna, o typie serdecznego szlachcica-rubachy, ucieszył się nam ogromnie.

O ile na pozycji byłem z całą atencją i powinienem posłuszeństwem dla mego towarzysza, o tyle tutaj ten udzielił mi zupełnej swobody w prowadzeniu dyskursu, z warunkiem jednak, że jako widomy owoc salomonowej rozmowy, ukaże się na stole coś dla odwilżenia gardła.

Nie trudno było do tego doprowadzić, w krótkim czasie podziwiałem bohaterskiego leguna, jak miłosnym wzrokiem obrzucając napelnioną potężny kielich dobrze przyprawionej wódki, wychylał ją z gorliwością godną lepszej sprawy.

Obiad przeszedł nam miłutko, jeden epizod tylko mnie cokolwiek niepokoił.

Oto ile razy częstowano nas papierosami, mój kompan z wdzięcznym uśmiechem brał zawsze trzy sztuki, jeden papieros umieszczał na twarzy, wedle przyjętego zwyczaju w Europie, między nosem a bróda, pozostałe zaś znikły w przepastnej żołnierskiej kieszeni.

Gdy ten manewr powtórzył się kilka razy, cichutko zwróciłem koledze uwagę na jego roztargnienie.

— Już wy mnie nie uczcie — brzmiała odpowiedź — wiem ja dobrze, czem komu trzeba imponować.

Przycichłem ogń-piały cokolwiek tym zwrotem.

Tak, to był zupełnie nowy, oryginalny sposób imponowania.

Na drugi dzień wyruszyliśmy na poszukiwanie naszego ba-onu. Po drodze zdobyliśmy niekoniecznie legalnie wózek żydowski, a pod wieczór dogoniliśmy naszych żołnierzy.

Byłem niespokojny powitania, jakie zgotuje nam nasz porucznik; zwierzyłem się ze swych obaw frajtrovi.

— I... i... i... najwyżej „słupek”, albo „szpangi” (ten zabroniony jrz dzisiaj system kar jeszcze się wtedy praktykował).

Moeno mi się wtedy niewyraźnie zrobiło.

Nasz pluton szedł w przedniej straży.

Naraz rozpoczyna się ożywiona strzelanina.

Pośpieszamy i „wsiaakamy” w linię tyralierską; psujemy ładunki, aż się dusza śmieje.

Nasz porucznik wędrował sobie wzdłuż linii, zobaczył nas i zaraz się serdecznie zatroszczył.

— O, to i nasi dezertery już tu, gdzieście to bywali dziady?

Frajter daje dobry przykład, a jakże, a wy, student, także... Ano rozmówimy się...

Mój legun, jako że w młodości nie w ciemną był bity, jeno tam gdzie należy, wyjaśnił po-

rucznikowi, że odłączyliśmy się od kompanji kierowani li tylko uczuciem litości dla głodnych żołnierzyków naszego plutonu. Nieboszczyka świniaka, któregośmy mieli chęć „wyfasować“ nie udało się przynieść, ale kawałek białego chleba i słoniny zawsze się u nas znajdzie.

To mówiąc, wydobył olbrzymią białą bulkę z okazałym pościem wędzonego boczku i wręczył porucznikowi.

— A dla plutonu też się jeszcze coś wyszuka — zakończył.

Muszę dodać, że głód nam często bardzo doskwierał, bo dowóz był bardzo utrudniony.

Porucznik popatrzył na nas chwilę i rzekł:

— Tym razem ujdzie wam to na sucho, boście może w dobrej myśli działali, choć powinienem obu do „paki“ zamknąć, ale mi was żal...

— Nie tyle żal pewnikiem, ile że niema tu żadnej paki pod ręką — zamruzał trochę sceptycznej nastrojony mój duchowy kierownik.

Niestety, niedługo już bawił nas swoim humorem stary żołnierz. W dwa dni później padł, otrzymawszy trzy postrzały w brzuch.

Na jakąś godzinę przed śmiercią częstowałem go papierosami; osłabiony był bardzo, ale rzekł do mnie z humorem:

— Słuchajcie, to co mówiłem kiedyś, że ukraińcy strzelają złotymi pięciorublowkami, to prawda...

Trzeba tylko umieć chwytac. Mnie się często udawało. — Tym razem źle obliczyłem: zamiast w rękę, wszystkie trzy w brzuch złapałem...

J. S.

Piotr Sierpiński.

Pobudka.

Do boju sygnał wzywa
Do boju nadszedł czas! —
Wróg szarpie te ogniwa,
Które złączyły nas:
— Za krótkie twoje ręce
Nie ślepca na to ocz...
Chcesz zerwać sławy wieńce?...
„Ruki procz!”

Zbrukane twe sumienie
Tysiące grzechów masz
Grabierz — to twe marzenie...
Ale ochotnik nasz
To rycearz — co w swej dumie
Czuje odwagi moc
On wolność cenić umie
„Ruki procz!”

Gdy niszczysz chaty, sióła
I zniszczyć naród chcesz...
Sam Bóg o pomstę woła
Uciekać co tchu spiesz
Bo pachnie ci mogiła
Nadchodzi ciemna noc...
Gdy wszystko w tobie zgniło
„Ruki procz!”

Bacicie, gdy w bój idziecie!..

Ochotnicy!..

Pod sztandarem i w imię Niepodległej Polski Demokratycznej, porwani tem samym hasłem walki za świętą sprawę Ojczyzny zupełnie — jak sześć lat temu — idziecie w bój naprzeciw dzikiej nawale moskiewskiej... Ten sam Wódz, co ongi — sześć lat temu wzywał strzelców — ten sam ukochany Wódz i Naczelnik wezwał Was do szeregów...

Szczęśliwi Wy...

Dano Wam szczytną podjąć tradycję bojów legionowych, tradycję bojów nieśmiertelnych, Rokitny, kampanji karpackiej i walk październikowych 1914 r.

Tak, jak tamci najlepsi synowie Ojczyzny — sześć lat temu — rzucili rodziny, domy, stanowiska — i z karabinem w rękę stanęli przy brygadjerze Piłsudskim, by przekuć w ideę wolności w czyn zbrojny, by bić taranem w strupieszalność własnego społeczeństwa, by budować na polskim orężnym wysiłku Polskę, tak i Wy dzisiaj, szczęśliwi i dumni ze swego powołania ochotnicy, rzuciliście wszystko, by pod przewodem tegoż Naczelnika bronić wywalczonej wolności, całości i niepodległości...

Duma Wam serca rozpiera...

* * *

Oto dziś. Wielkie dziś...

Rocznica 6-go sierpnia...

Ochotnicy!..

Wy oto chrzest pierwszy bojowy przyjmujecie... W oną rocznicę...

Bacicie! Podejmujecie walkę na śmierć i życie w rocznicę chwil historycznych dla Polski... Duchy bohaterów tych co odeszli patrzą na Was, są z Wami...

...Jak piorun idziecie... Jak piorun uderzacie w watahy wraże... Da Bóg, że zwyciężycie... Zwyciężyć musicie! Duch bojów i zwycięstwo Legionów jest z Wami.

Szybkością błyskawicy niechaj spada na karki wroga Wasz miecz ochotniczy, opromieniony blaskami chwały Legionowej...

Jak wichur dziki, jak huragan straszny idziecie na wroga pod sztandarem brygadjera Piłsudskiego... Ten tylko zawsze zwycięzców prowadzi.

* * *

Bacicie, żołnierze!

Duchy przodków naszych — bohaterów naszych patrzą na nas. — Duchy tych, co życie poświęcili za odzyskanie wolności ojczystej. My tej Wolności, dziś znów zagrożonej, bronimy... Czyżbyśmy pozwolili, by to, co odzyskane — utraconem było, by wielki płomień poświęcenia i ofiarności pierwszych dni sierpniowych 1914 r. — na marne poszedł...

Przebóg, nigdy... Do ostatniej kropli krwi stoimy...

Tak nam dopomóż Bóg!

Jan Wojtyński.



Jan Kasprowicz.

Pieśń ochotnika.

Nie na darmo dziś mnie woła
Ten mój polski kraj
„Co masz w sobie najlepszego
To mi, bracie, daj“
Dam ci krew swą, dam ci życie,
Gdy mi mówisz „idź“
Bo ja wolę ruszać w pole,
Niż w chałupie gnić.

Potrzeba ci ochotnika,
Masz go chmarę masz,
U twych świętych granic staje
Niezmierzona straż!
Kiep i tchórz jest, kto w tej chwili
Nie chce wroga bić.
Ja zaś wolę ruszać w pole,
Niż w chałupie gnić.

A ty, wrogu, dmij się, dmij się,
Drwię z twych chełpnych warg!
Już ja sadła ci zaleję
Za twój nędzny kark!
Już ja ciebie dziś nauczę
U mych nóg się wić —
Ja co wolę ruszać w pole,
Niż w chałupie gnić.

Idę w upał, idę w słońce
Czerń rozbijać w puch —
Harmonijka druha moja
Karabin mój druh!
O! ja umiem tych przyjaciół
I kochać i czcić —
Ja, co wolę ruszać w pole
Niż w chałupie gnić.



Jan Sęczkowski.

Graj mi grajku...

Graj mi grajku, tak od ucha!
Zagłusz jakiś dziwny zew,
Niech w melodję się zasłucham,
Grajże grajku... graj, psiakrew!

Lećcie piosnki wichrów falą
Dzwońcie w szalu dziki głos...
Niech to gromy jasne spalą,
Niechaj szczerze ludzki los...

Graj mi grajku, niech zapomnę,
Że się burzy zrywa grzmot,
Że gotują Polsce trumnę,
Że daremny krwawy pot...

Szalej śpiewko, jeszcze szalej—
Czemu rwiesz się w bólu zgrzyt?
Czemu łkanie słyszę w dali,
Czemuż taki dławii wstyd?

Graj mi grajku, graj kochany...
Wiem, trza w pole—idę w dal,
Trza mi zdobyć krzyż drewniany...
Hej!.. nie będzie nic mi żal...

To ostatnia już ofiara,
Trza wysiłek podjąć znów;
Ty dziewczyno, matuś stara
Czasem pacierz za mnie zmów

Graj mi grajku, graj, na nieba!
„Nie zginęła!“ graj co sił...
Życ, miłować, umrzeć trzeba,
Bom ci na to stworzon był.



Komendant do żołnierza polskiego.

...Wszyscy jesteście równi wobec ofiar, jakie ponieść macie. Wszyscy jesteście żołnierzami.

*

...Wśród powszechnej bierności naszego społeczeństwa — wypadki dziejowe zaskoczyły Polaków, zostawiając ich bez możliwości jednolitego i silnego postępowania.

Koniecznym było, aby najsmielsi i najenergiczniejsi wzięli na swoje barki odpowiedzialność, inicjatywę rzucając iskrę na proch.

Tę iskrę rzuciliście, dając przykład innym, jako przodownicy walki narodu polskiego o niepodległość Ojczyzny.

*

...Wyrobili się z nas ten typ żołnierza, jakiego nie znała dotąd Polska. Nie brawura, nie

błyskotka żołnierska stanowi najistotniejszą naszą cechą, lecz ten przedziwny spokój i równowaga w pracy bez względu na przeciwności, jakie nas spotykają. Z młodego chłopaka w naszej atmosferze wyrabia się szybko spokojny, równy, stary żołnierz, przygotowany na długą i żmudną pracę, nie spalający się jak słoma w pierwszym, drobnym ogniu.

*

...Zdawałem sobie zawsze sprawę z trudności i usiłowaniem mojem było zawsze budzić ambicję przełamania tych trudności. Wyznaję całkowicie zasadę, którą wypowiedział największy człowiek na świecie — Napoleon: „Sztuką łamania przeszkód jest sztuka nie uważania tego lub owego za przeszkodę”.

Z kroniki wojskowej.

— **Miesiąc upłynął...** A oto już i miesiąc upłynął od dnia ogłoszenia przez Naczelnika Piłsudskiego odezwy w sprawie Armji Ochotniczej. Na zew ukochanego Wodza stanęli najlepsi synowie Ojczyzny. Co najszlachetniejszego w społeczeństwie — ruszyło do apelu: Ojczyzna w niebezpieczeństwie! Niema dziś serca polskiego, któreby pozostało głuche na to wołanie.

Całą Polskę — jak długa i szeroka — przebiegła iskra niesłychanego patriotycznego zapału i uniesienia. Niestety, nie wszędzie był ów zapał szczery — niekiedy był tylko typowym słomianym ogniem — lecz i na tego rodzaju objawy szlachetniejsze, uczciwsze i bardziej uświadomione żywiły w narodzie zwróciły uwagę, piętnując tchórzów publicznie.

W ciągu miesiąca akcja werbunkowa dała rezultaty w każdym razie dobre, dała materiał na żołnierza znakomity. Już w tygodniu ubiegłym wyruszyły na front pierwsze oddziały ochotnicze. Już 201 pułk piechoty otrzymał pierwszy chrzest bojowy i zdążył się już odznaczyć chlubnie, o czem poniżej mowa.

We Lwowie i Krakowie odbyły się wzruszające i podniosłe akty ślubowania ochotników.

Z Poznania pułk ochotniczy wyruszył na front z niesłychaną paradą. Cały kraj żyje dziś tylko Armją Ochotniczą.

— **Bohaterstwo Armji Ochotniczej.** Pierwsze oddziały Armji Ochotniczej wzięły już udział w bojach i odrazu zapisały się chlubnie w dziejach bojów polskich. Pierwszym rzutem bagnetu opromieniły aureolą zwycięstwa ochotniczą kokardę biało-amarantową. Tak, że po pierwszej bitwie Inspektor A. O., gen. Haller wydał specjalny rozkaz, pełny uznania i podziękowań dla ochotników. Ostatnio odznaczył się nadzwyczajnie w polu 201 pułk piechoty, w którym służą jako ochotnicy: dwóch redaktorów, dwóch profesorów, dwóch b. ministrów i dwóch b. wice-ministrów. B. minister Thugutt jest nawet ciężko ranny. Ale pułk ten tak się odznaczył, że notowano jego bohaterstwo w komunikacie sytuacyjnym Naczelnego Dowództwa.

— **Skargi na Czerwony Krzyż.** Słychać skargi na niedostateczne zorganizowanie pomocy rannym. Jak się dowiadujemy jednak, sprawa ta jest już na dobrej drodze — i wszelkie niedomagania w tym kierunku będą usunięte.

— **Robotnicy na wojsko i pożyczkę.** Kto śpieszy pierwszy do szeregów: robotnik i młodzież — kwiat inteligencji polskiej. Robotnik polski śpieszy też ofiarnie z pomocą Ojczyźnie, podpisując Pożyczkę Odrodzenia lub ofiarowując bezinteresownie godziny pracy na rzecz wojskowości, jak to miało m. in. miejsce w ostatnich dwóch dniach w Kutnie i Kielcach. Robotnicy łódzcy podpisali dotychczas pożyczki państwowej na sumę przeszło dwóch milionów marek.

— **Żołnierze-obywatele.** Władze wojskowe wyróżniły ostatnio cały szereg żołnierzy z komisji rekwizycyjnych i ze straży granicznej za bezwzględną uczciwość w pełnieniu swej służby.

— **Akcja obrony państwa** wśród społeczeństwa polskiego czyni duże postępy. Prawie wszędzie ludność opodatkowuje się na rzecz armji i obrony narodowej. Komitety agitacyjne i propagandy działają zupełnie sprawnie.

Ochotnicy.

Idą dzielni ochotnicy,
Na front maszerują —
Chorągiewki i sztandary
W słońcu połyskują!

Idą walczyć w świętej sprawie
Przez miasta i siola, —
Niosą życie swe w ofierze,
Bo Ojczyzna woła.

Jak przystało na rycerzy
I Białe Orleta,
Idziem na front by Cię bronić
Nasza Polsko, święta!

Każdy mężnie bić się będzie,
Przysięgi dochowa,
A w obronie dopomoże
Nam Polski Królowa!

Choć zawyje armatami
Dzicz piekielna, sroga,
Pójdziem śmiało do ataku,
Zwycięzmy wroga!

Wypędzimy dzikie hordy
Ze świętych rubieży —
Wieść zwycięska i radosna
Po Polsce pobieży.

To relikwia, droga ojców
Nasza Polska święta.
Bohaterów krwią męczeńską
Nawskroś przesiąknięta.

Wróg nie shańbi tej świętości
Rycerstwa i chwały —
I od Karpat do Bałtyku
Będzie Orzeł Biały! H. J.

— **Żołnierze kieleccy wzywają do podpisywania pożyczki.** Żołnierze 26 pułku kieleckiego zwrócili się wszyscy do swych rodzin, aby te natychmiast podpisywały pożyczkę państwową. Niewątpliwie ten apel serdeczny a patriotyczny bez echa nie pozostanie.

— **„Dygnitarze cywilni“ w wojsku.** Do Armji Ochotniczej wstąpiło w całej Polsce wiele bardzo wybitnych sił naukowych, literackich, administracyjnych, urzędniczych. Na terenie całej Polski stanęło w szeregach około 40 radnych miejskich; posłów wstąpiło do wojska także dość wielu. Z Łodzi wstąpili do wojska z radnych, oczywiście robotniczych: Jaranowski, Gertner, Dolewski, Adamski oraz 70 urzędników magistrackich.

Wszyscy ci panowie wdziali mundury żołnierskie i mężnie z bronią w rękę bronią Ojczyznę przed nawałą bolszewicką.

— **Akcja kobiet.** Stowarzyszenia i instytucje kobiece w Łodzi i w okręgu łódzkim podjęły na szeroką skalę akcję pomocy ranym żołnierzom i uzdrowieńcom. Obecnie, poza pracami w T-wie Czerwonego Krzyża — kobiety — patriotki polskie zajmują się zbieraniem książek i gazet dla żołnierzy w szpitalach.

Kobiety w całym szeregu miast prowincjonalnych wydały cały szereg odezwo, piętnujących tchórzów, ukrywających się przed zaciągami ochotniczym. W Warszawie kobiety chodziły po kawiarniach i cukierniach, wypędzając „cywili“ do wojska.

Ilustracja| Artura Szyka. Składali bezinteresownie pod klerunkiem technicznym E. Opielińskiego: E. Gebler, F. Maniszewski, P. Sierpiński, J. Burman, H. Komorowski, H. Fiszal, W. Wiśniewski, H. Bechtold, O. Drews, W. Lisiński; drukowali: P. Mokrosiński, J. Karwowski i A. Norkwest.

Wydawnictwo Sekcji Propagandy Wydziału II. D. O. Gen. Ł. :: Redagował Lucjan Dąbrowski.